

ŻYWOT ŚWIĘTEGO
STANISŁAWA KOSTKI, POLAKA

2019
975 LAT FUNDACJI
80 -LECIE POWROTU
BENEDYKTYNÓW DO TYŃCA

GRZEGORZ Z SAMBORA

ŻYWOT ŚWIĘTEGO
STANISŁAWA KOSTKI,
POLAKA

Przełożyła

Elwira Buszewicz

Wstęp i opracowanie

Elwira Buszewicz

Wojciech Ryczek

ho  iní

Projekt okładki:
Paweł Buszewicz

Na okładce:

Miedzioryt Aleksandra Maira z Augsburga, *Beatus Stanislaus Kostka Polonus Societatis Iesu. Ex Angelorum manibus S[ancta] Barbara assistente S[anctam] Eucharistiam suscipit*, [w:] F. Sacchinus SI, *Vita Beati Stanislai Kostkae Poloni e Societate Iesu*, Ingolstadt: Adamus Sartorius, 1609, k. Av. Augsburg, Staats- und Stadtbibliothek, sygn. Th O 353b

Recenzja wydawnicza:
Prof. dr hab. Maciej Włodarski, UJ

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Korekta:
Agnieszka Nieć

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 102/2019, Tyniec, dnia 7.05.2019
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Marka Homini jest częścią
Wydawnictwa Benedyktynów Tyniec

Wydanie pierwsze: Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-875-6

© Copyright by Elwira Buszewicz and Wojciech Ryczek
© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl, www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

I. Poeta Chrystusowego pokoju	7
1. W podróży z Kostką	7
2. W szkole świętości	15
II. <i>Żywot świętego Stanisława Kostki, Polaka</i>	21
1. Rycerz Chrystusowy	30
2. Ziemski anioł	37
3. Śnieżnobiały łabędź	40
Zasady wydania	45

D[ivi] Stanislai Costuli Poloni vita

Żywot świętego Stanisława Kostki, Polaka

In arma R[everendi] Domini, D[omini] Stanislai Słomowski epigramma	54
Epigramat na herb Wielebnego Księdza, Księdza Stanisława Słomowskiego	55
Reverendissimo in Christo Patri et Domino, D[omino] Stanislao Słomowski, Ecclesiae S[anctae] Metropolitanae Leopoliensis Archiepiscopo etc., Domino, D[omino] ac Mecaenati suo clementissimo V[igilantius] Gregorius Samboritanus vitam d[ivi] Stanislai Costuli oblaturus, prooemium facit	56
Grzegorz Wigilancjusz Samborczyk układa przedmowę, mając ofiarować żywot św. Stanisława Kostki przewielebnemu Ojcu i Panu w Chrystusie, księdzu Stanisławowi Słomowskiemu, arcybiskupowi metropolitalnego kościoła lwowskiego etc., najłaskawszemu swemu Panu i Mecenasowi	57

Vita divi Stanislai Costuli Poloni	74
Żywot świętego Stanisława Kostki, Polaka	75
Bibliografia	131
Summary	135

I. POETA CHRYSZTUSOWEGO POKOJU

Zaledwie dwa lata po śmierci Stanisława Kostki w zakonie jezuitów przy rzymskim kościele św. Andrzeja na Kwirynale (15 VIII 1568 r.) ukazał się w Krakowie nakładem drukarni Stanisława Scharffenbergera niewielki poemat hagiograficzny *Żywot świętego Stanisława Kostki, Polaka (Divi Stanislai Costuli Poloni vita)*, którego autorem był Grzegorz Wigilancjusz z Sambora (*Gregorius Vigilantius Samboritanus*, ok. 1523 – 26 II 1573 r.), wykładowca na Wydziale Teologicznym Akademii Krakowskiej, dziekan kolegiaty św. Anny i poeta chętnie utrwalający swym piórem osobiste doświadczenia oraz przemyślenia. W tym utworze opowiedział on dystychami elegijnymi historię życia świątobliwego młodzieńca, tworząc plastyczny retorycznie obraz jego głębokiej pobożności. Jako współczesny poecie święty Stanisław Kostka mógł stanowić przykład wyrzeczenia się świata i całkowitego poświęcenia Bogu, zachęcający każdego do odrodzenia w duchu ewangelicznej prostoty i pokory. Ucieleśniał poza tym uniwersalne pragnienie szeroko rozumianej świętości (doskonałości) życia, możliwej do osiągnięcia już tutaj na ziemi.

1. W podróży z Kostką

Poetycki żywot Kostki poświęcił Samborczyk Stanisławowi Słowowskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu (1565–1575). Adresowana do niego elegia dedykacyjna zawiera relację z podróży przyjaciół

Grzegorza na Ruś, która odbyła się wiosną roku 1570¹. Otwiera ją opis wiosennego odrodzenia budzącej się do życia przyrody. Poeta odczuwa nagły przyływ natchnienia poetyckiego, gdyż Gracje wytrącają Muzy z zimowej ospałości. Przybycie do Krakowa trzech bliższych przyjaciół Samborczyka: Benedykta Herbesta, Andrzeja Bargiela i Jana Leopolda Młodszego, wybierających się wspólnie w ich rodzinne strony (Przemyśl – Nowe Miasto – Sambor – Lwów), dopełnia udzielającego się wszystkim ożywienia². Oto osiem lat upłynęło już od ostatniej wyprawy Grzegorza na Ruś (wiosną 1562 roku)³, o której opowiedział szczegółowo w autobiograficznej elegii *Rozmyślanie drugie, czyli Rodzice* (*Theoresis secunda, seu Parentes*, Kra-

¹ K. MAZURKIEWICZ, *Benedykt Herbest, pedagog-organizator szkoły polskiej XVI wieku, kaznodzieja-misjonarz doby reformacji*, Poznań 1925, s. 237–238. Tę wyprawę Herbesta omawia badacz na podstawie elegii Samborczyka do Słomowskiego, uznając ją za wiarygodne źródło historyczne.

² Podróż Herbesta na Ruś w 1570 r. potwierdza m.in. autobiografia jezuita Piotra Fabrycego Kowalskiego (1552–1622). Opowiadając szczegóły odkrycia swego powołania, wspomina on, że do odbycia rekolekcji ignacjańskich i wstąpienia do zakonu skłoniła go rozmowa z Herbestem, który (w towarzystwie brata Stanisława i Jana Leopolda Młodszego) zatrzymał się podczas podróży w Krakowie, gdzie Fabrycy wówczas studiował. Po tej rozmowie (zaraz w dniu, w którym podróżnicy wyjechali z miasta) udał się pieszo do Pułtuska, a stamtąd do Braniewa; jezuitą został 14 V 1570 r., zob. J. POPŁATEK, *Studia jezuitów polskich w Akademii Krakowskiej w XVI w.*, „Nasza Przeszłość” 20 (1964), s. 100.

³ Por. *Liber diligentiarum Facultatis Artisticae Universitatis Cracoviensis ex codice manuscripto in Bibliotheca Jagellonica asservato*, wyd. W. WISŁOCKI, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, pars I (1487–1563), Kraków 1886, s. 347–348; K. MAZURKIEWICZ, *Benedykt Herbest, pedagog-organizator*, s. 179–180. Herbest objaśniał wówczas mowę *De provinciis consularibus* Cyncerona, a Grzegorz – *Tristia* Owidiusza. Samborczyk dowiedział się o chorobie matki. Obaj wyznaczyli wtedy swoich zastępców (*per alium*) i udali się w rodzinne strony.

ków 1569)⁴, dedykowanej biskupowi przemyskiemu Walentemu Herburtowi. Narracja staje się żywa i dynamiczna; kolejne obrazy płynnie się zmieniają, układając w sekwencję zdarzeń: wyładowane wozy przyjaciół zjeżdżających z Wielkopolski do Krakowa, pośpiech towarzyszący wyjazdowi z miasta, przeprawa przez drewniany most na Wiśle prowadzący w kierunku Kazimierza.

Relacja z podróży w elegii do Słomowskiego składa się z dwóch części. Zasadę podziału wyznacza nieoczywista na pierwszy rzut oka perspektywa czasowa. W pierwszej części opowieści, obejmującej wyjazd Herbusta z Poznania, przybycie do Kalisza (gdzie Bargiel był od 1562 r. rektorem szkoły arcybiskupiej), pielgrzymka na Jasną Górę i wreszcie przyjazd do Krakowa, dominuje czas przeszły. Samborczyk relacjonuje zwięźle zdarzenia z nieodległej przeszłości. Od momentu przybycia do królewskiego miasta zmienia się jednak tryb narracji. Wszystkie późniejsze wydarzenia, łącznie z opuszczeniem przez poetę Krakowa w towarzystwie przyjaciół, ukazywane są w czasie przyszłym jako mające dopiero nastąpić. Podróż do Lwowa ma konstrukcję projektu-wyobrażenia, tak jakby poeta, wiedząc o zbliżającej się wyprawie Herbusta, przemierzał tę drogę w myśli, pisząc elegię i wytyczając szlak peregrynacji swojej książeczki. Sam przebył go zresztą co najmniej dwukrotnie. Nie możemy jednoznacznie

⁴ VIGILANTIUS GREGORIUS SAMBORITANUS, *Theoresis secunda, seu Parentes*, [Kraków 1569]. W utworze opisano wyprawę w rodzinne strony, chorobę i śmierć matki Grzegorza, Anny. Co ciekawe, poeta nie wspomina w ogóle o tych wydarzeniach w autobiograficznej elegii do Andrzeja Bargiela (*Elegia III Andreae Bargelo / Do Andrzeja Bargiela*, [w:] GRZEGORZ Z SAMBORA, *Carmina selecta / Poezje wybrane*, przeł. i wyd. E. BUSZEWICZ, Warszawa 2011, s. 138–165). Opowiada tylko o powrocie z węgierskiego Munkacza (dziś Mukaczewo na Ukrainie) do Małopolski, o uzyskaniu magisterium w Akademii Krakowskiej (1561) i o podróży z Herbestem do Poznania (1562). O niektórych wątkach utworu i trudnościach z datowaniem podróży, zob. E. BUSZEWICZ, *Wstęp*, [w:] GRZEGORZ Z SAMBORA, *Carmina selecta / Poezje wybrane*, s. 27.

stwierdzić, czy około pięćdziesięcioletni Grzegorz, kanonik kolegiaty uniwersyteckiej św. Anny (od 23 VII 1565 r.), zdecydował się dołączyć do podróżujących, czy poprzestał jedynie na uobecnieniu za pośrednictwem tekstu – cenionym niekiedy przez humanistów bardziej niż rzeczywista obecność⁵ – i przekazał im rękopiśmienny lub drukowany egzemplarz dziełka z prośbą o podarowanie arcybiskupowi Słomowskiemu⁶. Ujrzało ono bowiem światło dzienne w kwietniu 1570 r.

Wcześniejszą swą podróż na Ruś wiosną 1566 r. opisał Herbest barwnym językiem w liście do Stanisława Herburta, kasztelana lwowskiego i żupnika ruskiego, który rok później ogłosił drukiem pod tytułem *Wypisanie drogi* w swoim zbiorze pism polemiczno-religijnych. Wśród towarzyszy podróży nie wymienia on Samborczyka, dlatego można przypuszczać, że poeta nie wziął w niej udziału. Opis pierwszego etapu wyprawy do Lwowa przypomina relację z elegii do Słomowskiego:

Przyjechałem naprzód do Kalisza w pierwszą sobotę po Wielkiej Nocy; zastałem towarzysza mego, z którym na drogę miałem wyjechać, nieprawie zdrowego (bo i na pierwszym noclegu febrę miał niemałą), ale Pan Bóg miłosierny, Ociec każdego pocieszenia, raczył

⁵ J. DOMAŃSKI, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Warszawa 1992.

⁶ Herbest przyjął z rąk Słomowskiego (wówczas biskupa pomocniczego w Krakowie) święcenia kapłańskie; dedykował mu zbiór swoich listów, w których przekonywał nieznanego bliżej adresata do porzucenia nowinek religijnych i pozostania w Kościele rzymskim, *Aliquot epistolae, quibus N. suum quendam amicum in Ecclesiam Romanam iniquum restituit Ecclesiae...*, Kraków: Mateusz Siebeneicher, 1561. Ten zbiór listów otwiera epigramat na herb Słomowskiego, pióra Samborczyka (*In arma Reverendi Domini Stanislai Slomovii, Episcopi Laodicensis etc.*), przedrukowany później bez żadnych zmian dwukrotnie: w zbiorze elegii, epigramatów i utworów okolicznościowych (1566) oraz poemacie o życiu Kostki (1570).

nas tym zaraz obdarzyć, iż ona zła – jako nasza Ruś mówi – ciotka w ziemię wnet przepadła; i przyjechaliśmy do Krakowa za łaską Bożą w dobrym zdrowiu⁷.

Herbest wyruszył tuż po Wielkanocy (17 IV 1566 r.) z Poznania do Kalisza, gdzie spotkał się z Andrzejem Bargielem. Nawet gorączka przyjaciela nie zatrzymała ich w drodze. Wspólnie udali się na Jasną Górę, a stamtąd prosto do Krakowa⁸. Trudno sobie wyobrazić, aby nie spotkali się wtedy z Samborczykiem (zapewne obowiązki akademickie i kościelne nie pozwoliły mu przyłączyć się do przyjaciół). Z podwawelskiego grodu pojechali do Brzozowa, letniej rezydencji biskupów przemyskich:

Z Krakowa wyjechawszy i przy pamiętce męczennika polskiego świętego Stanisława, Panu Bogu posłużywszy (cośmy też nie omieszkali czynić i w Częstochowie na Górze Świętej) fortunnie z łaski Bożej przyjechaliśmy do Brzozowa, do księdza biskupa przemyskiego, brata Waszej Miłości rodzonego. Tam przez trzy dni mieszkając, uczyliśmy się kapłańskiego życia nie tylko z słów, ale też z przykładu biskupa dobrego. Panie Boże, racz nam takie dawać pasterze! Dziwna rzecz, prawie umartwił w sobie wszystkie swe afekty!⁹

Opowieść o gościnie u biskupa Walentego Herburta pozwala wpleść w narrację podróźniczą pochwałę rodu Herburtów. Ich hojnemu mecenatowi zawdzięczał Herbest (a także Samborczyk i Bargiel) możliwość nauczania w szkole katedralnej we Lwowie (1555–1558).

⁷ B. HERBEST, *Wypisanie drogi*, [w:] IDEM, *Chrześcijańska porządna odpowiedź na tę konfesję, która pod tytułem Braciej Zakonu Chrystusowego niedawno jest wydana*, Kraków: Mateusz Siebeneycher, 1567, k. Zz.

⁸ Należy zweryfikować trasę podróży wytyczoną przez Mazurkiewicza, który sądził, że Herbest z Bargielem udali się z Krakowa do Częstochowy, a stamtąd do Brzozowa, por. K. MAZURKIEWICZ, *Benedykt Herbest, pedagog-organizator*, s. 233.

⁹ B. HERBEST, *Wypisanie drogi*, k. Zz 3.

Obraz doskonałego pasterza wpisuje się ponadto w rozważania humanisty o potrzebie wewnętrznej odnowy Kościoła, aby mógł skutecznie odpierać ataki „nowowierników”.

Rzeczą zwracającą uwagę czytelnika w elegii adresowanej do Słomowskiego jest pewna schematyczność poetyckiego przedstawienia podróży na Ruś. Odznaczają się nią zwłaszcza opisy trzech miast (Przemyśla, Sambora i Lwowa), które odwiedzają humaniści. Poetyka enumeracji i naprędce sporządzonego katalogu dominuje tu nad szczegółową deskrypcją. Jedynie zarysowane położenie miast leżących nad trzema rzekami (San, Dniestr i Pełtew) uzupełniają wiadomości o zmianach, jakie zaszły w nich podczas ostatnich ośmiu lat. Grzegorz mógł się o nich dowiedzieć od przyjaciół lub kupców, podróżujących na szlaku łączącym Kraków z ziemią ruską. Widać to wyraźnie w nieukrywanym zdziwieniu poety nowymi, murowanymi kamienicami wznoszonymi przez bogacących się mieszczan Przemyśla i fortyfikacjami wzmacniającymi obronność późnogotyckiego zamku. Lecz miasta w elegii Samborczyka to przede wszystkim ludzie tworzący wyodrębnione grupy: więksi i mniejsi dostojnicy kościelni (arcybiskupi, biskupi, proboszczowie), przedstawiciele władzy królewskiej, członkowie rady miejskiej, nauczyciele, plebejusze, kupcy i rzemieślnicy. Pośród nich pragnie szukać poeta dawnych znajomych, przyjaciół, opiekunów i mecenasów. Niektórych wymienia tylko z nazwiska, innych wyróżnia określeniem zawodu albo krótkim epitetem pochwalnym. W opisie Lwowa wylicza niemal wszystkich rajców miejskich, a następnie kieruje swe kroki w stronę pałacu arcybiskupa.

Można odnieść wrażenie, że głównym celem wędrówki Grzegorza na Ruś jest nie tyle nawiedzenie ojczystej krainy, co złożenie – bynajmniej nie bezinteresownej – wizyty na dworze arcybiskupa lwowskiego. Zgodnie z konwencją panegiryczną postać Słomowskiego znajduje się w samym centrum zainteresowania Samborczyka, który przedstawia zwięzłe koleje jego życia w służbie króla i Kościoła (od

wikariatu generalnego i biskupstwa pomocniczego w Krakowie, ze stolicą tytularną w Laodycei, do arcybiskupstwa we Lwowie¹⁰) oraz ukazuje go w roli hojnego i niezawodnego mecenasa. Jak sam przyznaje, wielokrotnie korzystał już z jego łaskowości. Tym razem również na nią liczy. W zakończeniu elegii sięga z tego powodu po częsty w poezji humanistycznej motyw niewielkiego dziełka (zgodnie z topiką afektowanej skromności) jako daru poety dla swego opiekuna. Aby nie przychodzić do arcybiskupa z pustymi rękoma, autor zamierza mu podarować książeczkę, w której opisał zdumiewający żywot młodego jezuitę. Wieńczącą utwór apostrofę skierowaną do św. Stanisława Kostki, aby nie opuszczał „swego wieszca”, zdaje się Samborczyk wypowiadać niemal na progu arcybiskupiego pałacu. Następnie drzwi prowadzące do pałacowych komnat zamykają się przed czytelnikiem. Poeta znika za nimi bez słowa wraz ze swoim darem.

Elegia dedykacyjna dla Słomowskiego, jeśli nawet stanowi poetycką projekcję podróży, rozgrywającej się na granicy rzeczywistości i fikcji, przynosi mnóstwo wiadomości o sposobie myślenia humanisty, jego relacjach z przyjaciółmi i mecenasami oraz ujawnia upodobanie do zapisu osobistych doświadczeń w swobodnie płynących dystychach elegijnych. Stosunkowo najmniej dowiadujemy się z tego tekstu o okolicznościach powstania poematu hagiograficznego. Wyłania się z niego natomiast barwny i panoramiczny obraz poetyckiego świata Grzegorza, w którym najważniejsze miejsce zajmują zarówno pozatekstowe (realne), jak i całkowicie tekstowe (fikcyjne) spotkania i rozmowy z ludźmi. W jednej elegii można zwracać się do dawno niewidzianych znajomych, cieszyć się ich obecnością i chłonać każde wypowiedziane przez nich słowo, przemawiać do dostojnego arcybiskupa czy wreszcie prosić św. Stanisława Kostkę o pomoc i wstawiennictwo.

¹⁰ Objęcie arcybiskupstwa we Lwowie przez Słomowskiego w 1565 r. uczcił Samborczyk eklogą pt. *Alexis*, por. *Carmina selecta / Poezje wybrane*, s. 84–103.

We wstępie do poematu Samborczyk przedstawia się jako piewca pokoju i herold chwały zmartwychwstałego Chrystusa. Wybór tematu dzieła jest tu pretekstem do wprowadzenia ogólnej refleksji metapoetyckiej. Poeta odrzuca okolicznościową poezję konwiwialną, zrodzoną wśród suto zakrapianych winem biesiad, a także twórczość epicką osnutą wokół krwawych bitew i wypraw wojennych. Zamiast wiecznie ucztującego Bachusa czy zbroczonego krwią Marsa woli przynoszącego pokój Chrystusa. Jako humanista chrześcijański poświęca swą Muzę na służbę Bogu. Pragnie krzewić pokój, propagować ideał wyrzeczenia się świata i wskazywać przykłady świętości możliwej do urzeczywistnienia w ziemskim życiu (*pietas Christiana*). Inwokację do Muzy (w tym przypadku do wszystkich dziewięciu Muz), istotny dla epiki bohaterskiej element wstępu, wykorzystuje w celu konsekwentnie przeprowadzonej heroizacji opowieści hagiograficznej. Skoro córki Pamięci (Mnemosyne) wysławiają ziemskich władców, mogą równie dobrze głosić sławę niebieskich herosów. Z tego zestawienia wyłania się nowy (albo tylko odnowiony) model epiki chrześcijańskiej, w którym miejsce walecznych wojowników zajmą rycerze Chrystusowi. Przeciwwstawienie studiów świeckich studiom świętym, o jakim wspomina Grzegorz, okazuje się w tym kontekście wyłącznie pozorne¹¹. Literatura antyczna może bowiem uczyć dobrych obyczajów, a sztuki słowa pozwalają opiewać wierszem żywoty świętych i szerzyć ich kult daleko poza granicami ojczyzny.

¹¹ Por. M. HANUSIEWICZ-LAVALLEE, *Czy był i czym był humanizm chrześcijański w Polsce*, [w:] *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*, red. M. HANUSIEWICZ-LAVALLEE, Warszawa 2009, s. 54–56.

2. W szkole świętości

W 1653 r. Marcin Radymiński¹² (1610–1664), pochodzący z Sambora wykładowca Akademii Krakowskiej, wystawił własnym kosztem w kolegiacie św. Floriana marmurową tablicę upamiętniającą Samborczyka. W epitafrum głoszącym chwałę jego rodaka jako teologa, poety i kapłana, które polecił na niej wyryć, znalazły się następujące słowa: „Szczęśliwy z powodu ucznia, obecnie Błogosławionego Stanisława Kostki, którego zarówno jako chłopca uczył, jak i pieśnią po jego śmierci uczcił” („Felix discipulo, / B[eato] nunc Stanislao Kostka, quem a pueris ut instituit, / Sic a morte carmine celebravit”¹³). Trudno jednoznacznie orzec, czy wyrażały one powszechne wówczas wśród krakowskich uczonych mniemanie, czy stanowiły owoc panegirycznej inwencji, zrodzony bezpośrednio z inspiracji tekstem poematu. Dość powiedzieć, że ta przekazana przez Radymińskiego wiadomość była powtarzana wielokrotnie przez późniejszych autorów piszących o życiu lub twórczości Samborczyka (Jan Daniel Janocki¹⁴, Józef Sołtykowicz, Michał Hieronim Juszyński, Michał Wiszniewski, Franciszek Maksymilian Sobieszczański). Sołtykowicz wiązał na przykład ten fakt ściśle z genezą poetyckiej opowieści o Kostce i główną przyczyną zainteresowania poety posta-

¹² Marcin Radymiński, zasłużony historyk Akademii (*Annales Almae Academiae Cracoviensis*), kustosz i organizator biblioteki uniwersyteckiej (wraz z rektorem Adamem Kucharskim), zasłynął później z odmowy złożenia przysięgi wierności Karolowi Gustawowi.

¹³ SZ. STAROWOLSKI, *Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum*, Kraków 1655, s. 751–753.

¹⁴ Jak zauważa Feliks Bentkowski, Jan Daniel Janocki wyraził swoje zdumienie faktem, że Samborczyk nie czyni żadnej wzmianki o byciu kiedykolwiek nauczycielem Stanisława Kostki, zob. F. BENTKOWSKI, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. 1, Warszawa–Wilno 1814, s. 617.

cią zmarłego *in odore sanctitatis* młodzieńca¹⁵. Zdaniem Juszyńskiego Samborczyk pisał swe dzieło jako naoczny świadek świętości Stanisława; wrodzona skromność i pokora nie pozwoliły mu jednak wyjawiać tego czytelnikom¹⁶.

Już Urbano Ubaldini, delegat Stolicy Apostolskiej wysłany do Rzeczypospolitej w sprawie kanonizacji Kostki (1662) i autor żywotu świętego, podawał w wątpliwość tę informację, traktując ją jako późniejszy dodatek. Jej wiarygodność zakwestionował otwarcie Marcelli Turkawski¹⁷, autor obszernej rozprawy o życiu Grzegorza. Biografista poety zwrócił uwagę, że nie wspomina on ani słowem o tej niewątpliwie chwalebnej okoliczności ani w elegii adresowanej do Andrzeja Bargiela, inkrustowanej wieloma szczegółami autobiograficznymi, ani nawet w elegii dedykacyjnej do arcybiskupa Słomowskiego czy samym poemacie hagiograficznym. Żadnej wzmianki o byciu nauczycielem Kostki nie przynoszą też inne zachowane dzieła poety. Tur-

¹⁵ J. SOŁTYKOWICZ, *O stanie Akademii Krakowskiej od założenia jej w roku 1347 aż do teraźniejszego czasu krótki wykład historyczny*, Kraków 1810, s. 348–349.

¹⁶ M.H. JUSZYŃSKI, *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Kraków 1820, s. 160–161: „Wiedział Samborczyk, iż pisał życie tego, którego zaraz po zgonie Pius V błogosławionym ogłosił [...], mógł-że więc bez obrazy ulubionej pokory, bez uszczerbku tej skromności, której są pełne jego życie i pisma, powiedzieć: «Ja to byłem mistrzem tego świętego. Ten błogosławiony mój to był uczeń». To samo nawet dowodzi, iż pisał życie swego stołownika i ucznia; że wiersz ten nie jest to owa *apotheosis*, któremi szumne panegirysty wielu świętych krzywdzili, ale naturalne obrazy niewinności i świętych obyczajów”.

¹⁷ M. TURKAWSKI, *Życie i dzieła Grzegorza Wigilancjusza Samborczyka poety łacińsko-polskiego XVI. wieku*, [w:] „Sprawozdanie dyrekcji c.k. realnego i wyższego gimnazjum w Kołomyi za rok szkolny 1878”, Kołomyja 1878, s. 21–34; por. W. STROKA, *Życie świętego Stanisława Kostki, poemat Grzegorza z Sambora wydany w Krakowie r. 1570 u Szarfenbergera*, Kraków 1894, s. 8–9.

kawski zauważył ponadto, że Radymiński żył i pisał pół wieku po śmierci Samborczyka, w czasie, gdy toczył się proces kanonizacyjny (Kalisz – 1628, Lwów, Przemyśl – 1629, Kraków, Lublin – 1630), a życie młodego jezuitę było przedmiotem licznych i rozmaitych narracji. O zainteresowaniu jego postacią świadczy choćby wznowienie poematu *Wigilancjusza* w 1634 r. w oficynie wydawniczej Andrzeja Piotrkowczyka, cztery lata po zakończeniu procesu krakowskiego. Szczegółowość poetyckiej relacji wystarczała w zupełności, jak twierdzi Turkawski, aby nieco bezkrytycznie powiązać osobę autora z Kostką również w rzeczywistości pozatekstowej. Takie przypuszczenie pozwalało z jednej strony wyjaśnić, skąd czerpał on wiedzę o bohaterze swego poematu, z drugiej zaś – zapewniało wiarygodność przekazu (opowieść naocznego świadka). Innymi słowy, tekst Samborczyka jako nauczyciela Kostki mógł zostać uznany za jeszcze jedno wiarygodne świadectwo świętości młodego jezuitę. Utwór hagiograficzny stawał się w ten sposób źródłem legendy biograficznej.

W zapisach Radymińskiego dotyczących historii Akademii Krakowskiej znalazła się szczegółowa relacja z pobytu Samborczyka w Kłodawie: „sława jego imienia zwabiła do niego kwiat młodzieży szlacheckiej, a wśród wielu innych byli Paweł i Stanisław, synowie Jana Kostki, których miał przez kilka lat nie tylko za uczniów od wieku chłopięcego, lecz także za domowników; gorliwie uczył ich pisania i czytania, ale przede wszystkim pobożności i wszystkich innych cnót”¹⁸. Wieść o wezwaniu Grzegorza do Krakowa miała w do-

¹⁸ M. RADYMIŃSKI, *Fastorum studii generalis Academiae Cracoviensis*. „Fama ipsa sui nominis nobilis iuventutis florem ad se pellexit, interque plurimos alios Paulum et Stanislaum, Ioannis Kostcae filios a primis anguiculis non discipulos tantum, sed et comensales annos aliquot habuit; quos cum litteris, tum imprimis pietate et aliis omnibus virtutibus sedulo imbuit. Adeo, ut cum Gregorius ad Academiam se rursus reciperet, pater Kostka castellanus Zacrociniensis filios [...] Viennam [...] transmiserit”, cyt. za: M. TURKAWSKI, *Życie i dzieła Grzegorza Wigilancjusza Samborczyka*, s. 29.

datku spowodować, że Kostka zdecydował się wysłać obu synów do Wiednia. Narrację Radymińskiego wyróżnia z całą pewnością wyraźna intencja panegiryczna. Od samego początku Samborczyka opromienia w niej sława doskonałego nauczyciela, który jako *praeceptor morum* potrafi zaszczerpić w swoich uczniach umiłowanie cnoty i pobożności. Trudno sobie wyobrazić, aby około dwudziestoletni Grzegorz, który przybył do Kłodawy na zaproszenie Piotra Wyścielskiego, późniejszego kanonika włocławskiego, cieszył się od razu powszechnym uznaniem jako wybitny pedagog. Sam był wtedy raczej uczniem niż nauczycielem; bakałarzem został dopiero w 1553 r. Wyruszył poza tym z Kłodawy, jak wynika z autobiograficznej elegii do Bargiela, nie w kierunku Krakowa, ale Włocławka; później udał się na Mazowsze (Czersk, Parysów), a następnie powrócił do Sambora. Równie mało prawdopodobne wydaje się, aby Stanisław (urodzony w grudniu 1550 r.) rozpoczął jako zaledwie kilkuletnie dziecko naukę gramatyki i retoryki¹⁹.

Nie wiadomo, jak wyglądały początki edukacji młodego Kostki, ani kto był jego pedagogiem do dwunastego roku życia, zanim powierzono tę funkcję Janowi Bilińskiemu. Prawdopodobnie pierwsze nauki pobierał w rodzinnym domu, a później w przykościelnej szkole w Rostkowie. Podobne mroki niewiedzy spowijają wczesną młodość Samborczyka, gdy wędrował po Kujawach i Mazowszu. Nie wiemy dokładnie, kiedy przybył do Kłodawy. Utwory przeplatane wiadomościami biograficznymi wymagają konfrontacji z innymi źródłami. Jak można przypuszczać, uzupełniał on wtedy swe wykształcenie przy boku Wyścielskiego, pomagając mu w prowadzeniu szkoły. Jeśli pozostawimy na boku kwestie biograficzne, warto zwrócić uwagę na jedną rzecz. Jest nią zagadkowe milczenie poety,

¹⁹ Por. J. BADENI, *Święty Stanisław Kostka*, Kraków 1921, s. 14–15; J. MAJKOWSKI, *Święty Stanisław Kostka. Studium z dziedziny hagiografii psychologicznej*, Rzym 1965, s. 54; S. BOŃKOWSKI, *Święty Stanisław Kostka*, Płock 1986, s. 58–59.

który wcześniej chętnie i często wplatał do swoich tekstów szczegóły autobiograficzne. W tym przypadku pozostał jednak wyjątkowo oszczędny w słowie, rezygnując nawet z najbardziej zawołowanej aluzji, choć wspomniał o okolicznościach powstania dzieła. Nie można poza tym zapominać, że pokorę wyrażano często w ówczesnej poezji w nieco afektowany i retorycznie nieskromny sposób.

Ukazując sytuację Akademii Krakowskiej w pierwszej połowie XVII w., Turkawski próbował przedstawić genezę panegirycznej twórczości jej historyka:

Radymińskiemu się wcale nie dziwimy, po części gotowiśmy nawet go usprawiedliwić, że tę wieść wznowił. Nie dziwimy mu się, bo jako historiograf Uniwersytetu Jagiellońskiego chciał wszystkich profesorów i światłodawców polskich widzieć wielkimi, prawdziwymi szafarzami wyższych nauk, krzewicielami zasad wiodących do sławy i świętości; bo jako profesor wszechnicy widział w nich wzór godny naśladowania dla następnych; bo pragnął potomności przekazać piękną pamięć najwyższej instytucji naukowej w kraju; bo jako Samborzanin i wielbiciel Grzegorza serdecznie go kochał, i tak w artykule szumnym, jak i w panegirycznym, długim napisie na nagrobku zamierzał osobę Wigilancjusza pod niebiosa wynieść, jego sławę i zasługi uwiecznić i imię tegoż na zawsze, choćby na twardym gładzie wyryte zachować – bo w zapale uwielbienia świątobliwego ziomka przekroczył granicę – przybliżając go do świętości, a nawet czyniąc go nauczycielem świętego²⁰.

Być może nieoczekiwanie dla samego autora, niezwykle krytycznego wobec niepoświadczonych źródłowo przypuszczeń, jego słowa współbrzmiały z Radymińskim, który pragnął widzieć w Samborczyku pobożnego nauczyciela świętego. Poeta wsławiony świętością życia swego ucznia stawał się czołowym przedstawicielem złotego wieku

²⁰ M. TURKAWSKI, *Życie i dzieła Grzegorza Wigilancjusza Samborczyka*, s. 33–34.

Akademii, rozkwitającej pod wpływem działalności humanistów głoszących i przede wszystkim realizujących program intelektualno-duchowego doskonalenia. Wyobrażał czasy świetności uniwersytetu, jaśniejącego blaskiem mądrości i obyczajów uczonych, uświetnionego ich bogatą twórczością poetycką. Dla Radywińskiego był to obraz chwalebnej przeszłości, świadomie wyidealizowanej i pozbawionej niedoskonałości, aby można ją było łatwo przemienić w skarbnicę gotowych wzorów do naśladowania. Jednym z takich przykładów mógł być pobożny poeta, nauczyciel i wychowawca świętego.

II. ŻYWOT ŚWIĘTEGO STANISŁAWA KOSTKI, POLAKA

Zainteresowanie Samborczyka osobą i życiem Kostki (XII 1550 r. – 15 VIII 1568 r.) należy wiązać zapewne z Benedyktem Herbestem. Po burzliwej polemice z Jakubem Górkim (ok. 1525–1585)²¹ na temat okresu retorycznego u Cycerona przyjął on w czerwcu 1562 r. zaproszenie Andrzeja Czarnkowskiego (1507–1562), biskupa poznańskiego, aby prowadzić wykłady z teologii w Akademii Lubrańskiego i głosić regularnie kazania w katedrze. Do grodu nad Wartą przybył wraz z Grzegorzem, który uczył tu poetyki i retoryki prawie przez rok. Poeta zdecydował się jednak na powrót do Akademii Krakowskiej (czerwiec 1563). Niedługo później Herbest został kanonikiem poznańskim (październik 1563). W kapitule zasiadał między innymi ze Stanisławem Warszewickim (ok. 1530–1591)²², uczniem Filipa Melanchtona, tłumaczem *Etiopik* Heliodora na łacinę (*Aethiopicae historiae libri decem*, Bazylea 1552)²³, sekretarzem na dworze Zyg-

²¹ Por. A. WERPACHOWSKA, *Z dziejów retoryki XVI wieku. Polemika Jakuba Górkiego z Benedyktem Herbestem*, Wrocław 1987.

²² S. BEDNARSKI, *Stanisława Warszewickiego pochodzenie, młodość, studia w Wittenberdze i Padwie*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 243–255; J. POPŁATEK, *Ks. Stanisław Warszewicki*, „Przegląd Powszechny” 226 (1948), s. 61–72, M. WŁODARSKI, *Polsko-bazyłejskie więzi kulturalne i literackie w XVI wieku*, Kraków 1987, s. 66–67.

²³ *Heliodori Aethiopicae historiae libri decem, nunc primum e Graeco sermone in Latinum translati Stanislao Warschewiczki Polono interprete*, Bazylea:

munta Augusta²⁴. Warszewicki wyjechał na studia do Rzymu (1567). Podczas nowicjatu u jezuitów poznał Stanisława Kostkę. Mieszkał z nim w jednym domu i towarzyszył mu w ostatnich dniach życia (sierpień 1568). Jako naoczny świadek świętości młodzieńca napisał wkrótce potem jego żywot (przed końcem października 1568 r.), który przesłano do wszystkich prowincji Towarzystwa Jezusowego²⁵.

Zainteresowanie Herbesta jezuitami ożywiało pragnienie wzięcia udziału w misji zwalczania na ziemiach Rzeczypospolitej nowinek religijnych. Nie bez znaczenia była dla tego doświadczony pedagog wprowadzona przez nich reforma edukacyjna, odpowiadająca znacznie lepiej potrzebom czasów reformacji. Od czasu założenia kolegium jezuickiego w Braniewie (1564) przez kardynała Stanisława Hozjusza i po wstąpieniu do zakonu Warszewickiego (1567) Herbest coraz częściej myślał o przywdzianiu stroju zakonnego. Wiosną 1569 r. odbył dwutygodniowe rekolekcje w Braniewie. Napisał także list do Hozjusza z prośbą, aby przybył do Poznania w drodze powrotnej z Rzymu do diecezji warmińskiej. Kardynał i kanonicy poznańscy próbowali odwieść go od zamiaru przyłączenia się do Towarzystwa. Ich argumenty spowodowały jednak tylko odwleczenie

Jan Oporinus, 1552. W tej edycji przedrukowano także krótki list Filipa Melanchtona do wydawcy, przedstawiający zdanie humanisty o autorze i jego tłumaczeniu (*de ipso autore et hac eiusdem conversione iudicium*).

²⁴ Rok później, dzięki poparciu Piotra Myszkowskiego, prepozytem poznańskim został Jan Kochanowski, por. K. LUTYŃSKI, *Prokuratorzy Jana Kochanowskiego jako prepozyta poznańskiego (1564–1574)*, „Pamiętnik Literacki” LXII, z. 1 (1981), s. 209–222. Kochanowski nie rezydował w Poznaniu, ale był reprezentowany przez swoich prokuratorów; byli nimi kolejno: Albert Rudnicki, Jan Powodowski i Wincenty Kąkolewski.

²⁵ S. VARSEVITIUS, *Vita Sancti Stanislai Kostka*, Bruxelles 1895. Najstarszy z zachowanych odpisów tego żywotu pochodzi z 1600 r., por. J. MAJKOWSKI, *Warszewickiego »Żywot« Stanisława Kostki (tekst łaciński i tłumaczenie)*, [w:] *Studia i materiały*, Rzym 1972, s. 215.

realizacji tego postanowienia. Wraz z młodszym bratem, Stanisławem, rozpoczął Herbest nowicjat w Rzymie 31 marca 1571 r. Już wcześniej oddawali się oni „propagowaniu wysokiego morale i gruntownej nauki ówczesnych jezuitów”²⁶ oraz zachęcaniu młodzieży akademickiej, aby wstępowała do tego zakonu.

Samborczyk doskonale wiedział o ciągłym poszukiwaniu przez Herbesta nowych sposobów krzewienia wiary chrześcijańskiej. Wielokrotnie towarzyszył mu w jego peregrynacjach akademickich (Lwów, Kraków, Poznań) i często wspierał piórem w realizowanych przedsięwzięciach. W czerwcu 1570 r. zatrzymał się w Poznaniu Warszewicki, który zmierzał w towarzystwie Lorenza Maggio do Wilna, aby zająć się tam organizacją nowego kolegium. Jego opowieść o Kostce krążyła już od dłuższego czasu, jak można przypuszczać, w licznych odpisach nie tylko wśród jezuitów, ale także wszystkich zainteresowanych ich działalnością edukacyjną. Łatwo mogła więc wpaść w ręce Grzegorza, związanego z kręgiem poznańskich „jezuitofilów” serdeczną przyjaźnią. Otrzymał od nich prawdopodobnie narrację o pobożnym młodzieńcu, ukazującą wzór uczciwego życia w zgodzie z nauką Ewangelii. Być może wśród listownych rozmów pojawiła się nawet zachęta któregoś z nich, aby opracować żywot Kostki raz jeszcze, nadając mu postać poematu hagiograficznego. Niewykluczone wreszcie, że Samborczyk chciał włączyć się ten sposób w pewną wspólnotę ideałów, ożywiających wówczas myśli i działania przyjaćiół. Ustami młodego jezuita wyraził najpełniej podziw i uznanie dla dzieła Loyoli.

Jeśli przyjąć, że Grzegorz przystąpił do pracy nad poematem podczas wielkanocnej przerwy w zajęciach akademickich w 1570 r., o czym wspomina we wstępie, zapewniając czytelników o pragnieniu głoszenia światu Chrystusowego pokoju, to okaże się, że od momen-

²⁶ J. POPŁATEK, *Studia jezuitów polskich w Akademii Krakowskiej w XVI w.*, s. 84.

tu sięgnięcia po pióro do ukazania się tekstu drukiem nie minął nawet miesiąc. Uroczystość Wielkiej Nocy wypadła wówczas 5 kwietnia, na karcie tytułowej dzieła zaś znalazła się informacja, że żywot Kostki wydrukowano „w miesiącu kwietniu” 1570 r. Ta okoliczność daje nam, z jednej strony, pewne wyobrażenie o niezwykłej sprawności poetyckiej Grzegorza, zwłaszcza w posługiwaniu się elegijną miarą wierszową, z drugiej – rzuca nowe światło na elegię dedykacyjną dla arcybiskupa Słomowskiego, sytuującą się na granicy między nieodległą przeszłością (przyjazd przyjaciół do Krakowa) a realizującą się przyszłością (podróż na Ruś).

Utwór Grzegorza nie ogranicza się bynajmniej do przepisania dystychami elegijnymi narracji Warszewickiego. Poeta zachowuje wiernie chronologiczny porządek opowieści (narodziny Kostki, nauka w Wiedniu, ucieczka do Augsburga, podróż do Rzymu, wstąpienie do zakonu, śmierć w opinii świętości), lecz pozostawia sobie prawo do poetyckiej reinterpretacji niektórych z jej wątków. Raz posługuje się na przykład skrótem i wyliczeniem, innym razem sięga po strategię amplifikacji i narracji prowadzonej z nieco innej perspektywy (głównego bohatera, jego ojca, brata, nauczyciela, przełożonych, współbraci zakonnych). Widać to najwyraźniej w opowieści o ucieczce Kostki z Wiednia, urastającej do autonomicznego względem całej poetyckiej narracji epizodu. Samborczyk umiejętnie buduje dramaturgię relacjonowanych zdarzeń. Po dość długim *soliloquium* młodzieńca podejmującego ostateczną decyzję o wstąpieniu do jezuitów poeta wkłada w jego usta pełną aluzji biblijnych modlitwę skierowaną do Boga, Chrystusa i Matki Bożej o pogrążenie jego opiekunów (brata i nauczyciela) w głębokim śnie, aby mógł pod osłoną nocy wyruszyć spokojnie w podróż do Augsburga. Lecz zanim opuści „swoich Herodów”, kontynuuje w myślach rozmowę ze sobą, wyliczając świętych i błogosławionych Pańskich, którzy już w dzieciństwie albo wczesnej młodości poświęcili swe życie Bogu. Ta erudycyjna enumeracja, operująca precyzyjnie apostrofą i pyta-

niem retorycznym, utwierdza Kostkę w zamiarze wyruszenia w drogę, a jednocześnie pozwala mu już teraz wpisać swe nazwisko w poczet wymienionych mężów Bożych.

Poetycka narracja Samborczyka nie ma charakteru jednolitej językowo i linearnej opowieści. Przypomina sekwencję dających się bez większych przeszkód wyizolować obrazów, które układają się jednak w pewną koherentną całość. Plastyczne poetycko przedstawienia ilustrujące poszczególne epizody z życia Kostki nadają rytm relacji Grzegorza, ożywiają ją i zabarwiają odcieniami rozmaitych przeżyć i przemyśleń bohaterów. W znaczący sposób pogłębiają charakterystykę jezuitę. Raz zjawia się on przed oczami czytelników jako zagrożony w rozmyślaniach o niebieskiej ojczyźnie młodzieniec, innym razem – jako przerażony grożącymi zewsząd niebezpieczeństwami „mały pielgrzym” (*peregrinulus*), jeszcze innym – jako gorliwy i pobożny czciciel Matki Bożej²⁷. Obrazowy charakter narracji ujawnia się zwłaszcza w jej pierwszej części, zdominowanej przez utrwalone w późniejszej ikonografii cztery widzenia (czarnego psa atakującego chłopca, św. Barbary zapewniającej o wysłuchaniu modlitw, aniołów przynoszących choremu Komunię, Maryi podającej mu Dzieciątko), umieszczone przez Warszewickiego w zakończeniu żywotu jako odpowiednik zdarzeń cudownych (*miracula*). Te wyodrębnione obrazy wprowadzają elementy niezwykłości, ujęte w szerszej perspektywie. Przejawy cudowności czyni poeta bardziej prawdopodobnymi za pomocą opisu wizji doświadczanych przez świętego w chwilach religijnego uniesienia podczas modlitwy. Poetyka wizyjno-onirycz-

²⁷ Cenionym przez Kostkę dziełem mariologicznym była rozprawa Friedricha Graua (*Fridericus Nausea*, ok. 1496–1552), arcybiskupa Wiednia (1541–1552), *In gloriosissimam Deiparam Virginem Mariam panegyricus* (Moguncja: Johann Schoeffer, 1530). Stanowiła ona kompendium określeń Maryi wraz z ich objaśnieniami, wyszukanych w Biblii i literaturze patrystycznej.

na, przyjmująca w praktyce różne formy retoryczne, odcisnęła swe piętno na całej twórczości Samborczyka²⁸.

Jedynie szkicowo zarysowane w relacji Warszewickiego zdarzenia wypełnił Grzegorz żywymi barwami i wzbogacił o nowe szczegóły. Wszelkim brakom czy niedostatkom narracji hagiograficznej, zwłaszcza jej zwięzłości i schematyczności przedstawienia, zaradzić może jedynie inwencja poetycka ze swoim bogatym repertuarem rozmaitych sposobów obrazowania. Samborczyk nie chciał być wyłącznie tłumaczem opowieści Warszewickiego na język symboli i figur. Miał bowiem świadomość, że jako pierwszy opiewa życie polskiego jezuitę wierszem. W roli wieszczki Kostki (*vates Costuli*) występuje w zakończeniu elegii dedykacyjnej dla Słomowskiego. Z tej (auto)kreacji nie zrezygnował także w rozbudowanym wstępie. Tworzą go dwie części o podobnej strukturze (figura *dubitatio de rebus*). W pierwszej, omówionej powyżej, poeta zastanawia się nad wyborem tematu swego utworu. Deklarację programową epiki chrześcijańskiej sławiącej świętych wieńczy apostrofa do dziewięciu Muz, aby sprzyjały podjętemu dziełu. Drugą część wstępu rozpoczynają wątpliwości dotyczące tym razem wyboru bohatera poematu. Przywołując słynących z pobożności bernardyna Szymona z Lipnicy i dominikanina Jac-

²⁸ Oto kilka przykładów z wcześniejszej twórczości Samborczyka. W przywołanej już elegii do Andrzeja Bargiela (*El. I 3*) opisuje poeta swój sen zapowiadający otrzymanie godności kanonika św. Anny (w. 325–370), a nieco dalej opowiada o rozmowie ze skrzydlatą Fumą, która donosi mu o mianowaniu Bargiela dziekanem kolegiaty kaliskiej (w. 380–436); w elegii do przedstawicieli rady miejskiej Przemyśla (*El. I 5*) relacjonuje spotkanie z Fumą wspomagającą jego inwencję poetycką (pomysł panegiryku na cześć władz i mieszkańców Przemyśla, którym pozyskałby ich pomoc finansową w wydaniu poetyckiej parafrazy ksiąg biblijnych); w elegii do księdza Marcina Izdbieńskiego z Ruśca, archidiakona poznańskiego (*El. II 1*), przedstawia wyprawę swej Muzy, Talii, do pałacu biskupa Filipa Padniewskiego. W poemacie *Częstochowa* (1568) zapisał nocne widzenie, w którym Maryja wstała się za nim u swego Syna.

ka (Hiacynta) Odrowąza, ogłoszonych później świętymi, wprowadza Grzegorz postać niedawno zmarłego jezuitę. Modlitewna inwokacja do Stanisława Kostki zawiera prośbę o jego wstawiennictwo u Boga. Występując w roli orędownika i wspomóżyciela poety, odgrywa on częściowo rolę chrześcijańskiej Muzy; zanosí przed obliczem Najwyższego modlitwy w intencji mającego go rozślawić poematu hagiograficznego.

Samborczyk pragnął, aby Kostka stanął przy jego boku i wystąpił – być może nieoczekiwanie dla samego siebie – w roli patrona poezji propagującej ideał jezuickiej pobożności. W opowieści o życiu świętego poeta nie pozwala o sobie zapomnieć. Dwa razy zwraca uwagę czytelnika na swą poetycką działalność, przypominając motywy zaczerpnięte z odsuniętej nieco na plan dalszy mitologii natchnionego wieszczka. Podziw dla dojrzałości cnót młodzieńca miesza się w nim ze skargą na niemożność wyrażenia ich w języku (*dubitatio de verbis*). Nie mógłby tego uczynić, jak przyznaje, nawet gdyby sam Apollo poprowadził jego pióro. Prędzej odmalowałby drogi gwiazd na niebie niż rozległe szlaki myśli młodego jezuitę. Topos niewyraźności kwestionuje w tym przypadku zarówno możliwość znalezienia odpowiedniego słowa dla opisywanej rzeczy, jak i kompetencje bóstwa opiekuńczego poetów. Daremność jego interwencji pogłębia tylko kryzys nazywania wywołany z całą retoryczną premedytacją przez Samborczyka. Autor ujawnia się również wyraźnie w konwencjonalnej, choć twórczo przekształconej i rozwiniętej, apostrofie do Muzy, rozpoczynającej relację o śmierci Kostki. Najpierw wprowadza pytanie, skierowane do „pomysłowej” bogini natchnienia poetyckiego (*Musa ingeniosa*), dotyczące podjęcia nowego wątku, jakby oczekiwał od niej podpowiedzi w tak prostej sprawie jak kompozycja żywotu. Następnie wstrzymuje łzy napływające do oczu na myśl o konieczności opisu ostatnich dni bohatera, choć wie doskonale, że będzie to opowieść o „szczęśliwej śmierci” i znalezieniu upragnionego odpoczynku w Chrystusie. Potem znów zwraca

się nieoczekiwanie do Muzy, tym razem płaczącej, pocieszając ją słowami, którymi we wcześniejszym dystychu próbował pocieszać samego siebie. Zainscenizowana w ten sposób konsolacja okazuje się rozpisaniem jednego argumentu (Kostka zasnął szczęśliwie w Panu) na dwa pozornie różne głosy. Ocierając łzy Muzy, osusza bowiem poeta swoje oczy.

W przedstawieniu rodziny świętego wkradła się pewna pozorną nieścistość²⁹, wymagająca kilku słów komentarza. Aby podkreślić szlacheckie pochodzenie Stanisława, Warszewicki przywołał dwóch senatorów Rzeczypospolitej, ojca świętego i jego stryja³⁰, podskarbiego ziem pruskich (1554–1581)³¹. Tak się złożyło, że obaj nosili to samo imię i nazwisko (Jan Kostka). W mniej jednoznaczny sposób rzecz tę przedstawił Samborczyk. Wzmianki o zimnej Niedźwiedzi-

²⁹ J. MAJKOWSKI, *Święty Stanisław Kostka*, s. 54: „Sam Grzegorz pomieścił osobę kasztelana gdańskiego, Jana, z kasztelanem zakroczymskim tego samego imienia, nie był więc na pewno nigdy na dworze rostkowskim”. Por. także S. BOŃKOWSKI, *Święty Stanisław Kostka*, s. 58–59. Według tego autora „poemat Grzegorza o życiu Stanisława jest panegirkiem na cześć rodziny Kostków”. W przypisie umieszczonym na tej samej stronie (s. 59) znajdujemy „cenne” (sp)ostrzeżenie: „Grzegorz z Sambora jako historyk jest mało wiarygodny”.

³⁰ S. BODNIAK, Z. SKORUPSKA, *Jan Kostka, kasztelan gdański, prezes Komisji Morskiej i rzecznik unii Prus z Koroną*, Gdańsk 1979.

³¹ J. MAJKOWSKI, *Warszewickiego »Żywot« Stanisława Kostki*, s. 219–220: „Ortus erat secundum carnem nobilissima familia (nam illius pater senator est Regni Poloniae, patruus autem et senator et thesaurarius totius Prussiae), sed multo maiorem a Spiritu Sancto vocatione sua nobilitatem est sortitus, quae fulgore suo terrenum et caducum splendorem longe superavit” – „Urodził się według ciała w najszlachetniejszej rodzinie (jego ojciec jest bowiem senatorem Królestwa Polskiego, a stryj – senatorem i podskarbigim całych Prus), lecz od Ducha Świętego otrzymał dzięki swemu powołaniu znacznie większe szlachectwo, które swą chwałą o wiele bardziej przewyższyło ziemską i nietrwałą świetność” (tłum. zmienione).

cy spoglądającej na Gdańsk i Wiśle łączącej się z wodami „sarmackiego” morza umożliwiając, jak można przypuszczać, umieszczenie akcji poematu w określonej przestrzeni (Królestwo Polskie, Sarmacja). Tu (pisze poeta), czyli niekoniecznie w Gdańsku, ale ogólnie na zasadzie synekdochy *pars pro toto* w Rzeczypospolitej żyje wśród możnowładców (*inter proceres*) senator Kosta (*Costa*), zasobny w bogactwa, ojciec licznych dzieci, z których najmłodsze to Stanisław Kostka (*Costulus*), „chwała sarmackiej szlachty”. Grzegorz traktował bowiem nazwisko przyszłego jezuitę jako zdrobnienie nazwiska rodowego. Na podstawie tych dwóch dystychów nie można kategorycznie stwierdzić, czy Samborczyk utożsamiał kasztelana gdańskiego z kasztelanem zakroczymskim. Nazwa żadnego z tych urzędów nie pojawia się w jego narracji. Co więcej, kiedy poeta przedstawia zamiar ucieczki młodzieńca, wspomina o awansie politycznym stryja Kostki, któremu stany pruskie powierzyły urząd senatorski. Wymienia wówczas rodziców Stanisława, rodzeństwo i krewnych, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wpływowy kasztelan gdański, bliiski współpracownik Zygmunta Augusta. Nie przypisywał więc temu Kostce ojcostwa świątobliwego młodzieńca.

Mniej lub bardziej wyraziście zarysowane obrazy nie tylko organizują narrację Samborczyka. Odgrywają także ważną rolę w ukazaniu Stanisława jako postaci rozmyślającej czy działającej, tworząc powracające co jakiś czas obrazowe przedstawienia, z których trzy wydają się szczególnie interesujące: rycerz Chrystusowy, ziemski anioł i śnieżnobiały łabędź. Pogłębiają one znacząco opis cnót świętego, wpisując je w znacznie szerszy, bardziej uniwersalny kontekst symbolicznych odniesień i aluzji. Podsuwają wreszcie poecie gotowe schematy językowe, wymagające nowego, twórczego opracowania. Dopiero wtedy mogą ukazać postać bohatera w pełnej, olśniewającej chwale świętości.